



Kalendarium wydarzeń na Wujku

13 GRUDNIA 1981

Tuż po północy milicja zabrała z domu Jana Ludwiczaka, przewodniczącego zakładowej Solidarności w KWK Wujek. Górników, którzy przyszli mu z pomocą, zomowcy dotkliwie pobili. W niedzielny poranek delegacja górników udała się do swojego duszpasterza księdza Henryka Bolczyka, by prosić go o wsparcie. Po godz. 7 ksiądz odprawił mszę przy zaimprovizowanym ołtarzu w łazni łańcuskowej. Górnicy rozeszli się do domów.

14 GRUDNIA 1981

Poranna zmiana nie zjechała do pracy, rozpoczął się strajk okupacyjny. Żądano uwolnienia przewodniczącego Ludwiczaka. Nieformalny komitet strajkowy tworzyli: Adam Skwira, Stanisław Płatek i Jerzy Wartak. Na porannym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Katowicach, na którego czele stał wojewoda Henryk Lichoś, zdecydowano o odblokowaniu tego dnia: Huty Katowice, elektrowni Łagisza, kopalni Wieczorek, huty Baildon i w drodze powrotnej – kopalni Wujek. Skorygowano ten plan. Jak stwierdził przed sądem dowódca ZOMO, z powodu trwającej właśnie mszy na Wujku. – Nie chcieliśmy zadrażniać – wyjaśniał. Około godz. 11 rozpoczęły się rozmowy delegacji załogi z komisarzem wojskowym, które spęły na niczym. Do akcji protestacyjnej przystąpiła druga i trzecia zmiana – 80 proc. załogi. W zdecydowanej większości dozór nie strajkował. Pojawili się kolejne postulaty: żądano odwołania stanu wojennego, uwolnienia wszystkich internowanych oraz przestrzegania zapisów porozumień jastrzębskich.

15 GRUDNIA 1981

Po południu załoga zaczęła się „zbroić”. Każdy szukał jakiegoś drąga, kija, pręta metalowego, co było pod ręką. Do górników dotarła wiadomość o brutalnej pacyfikacji kopalni Staszic w Katowicach, a potem o strzałach w kopalni Mani-
fest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju. JAN

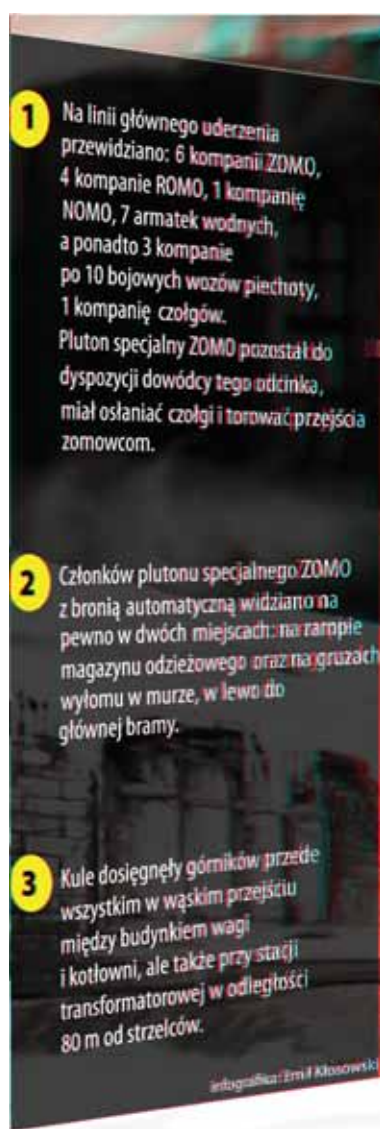
ZOMO nie potrafiło

Górnicy kopalni Wujek nie mieli złudzeń, że walka będzie nieunikniona. Nie wiedzieli tylko, z której strony wejdą oddziały wojska i milicji ani kiedy to nastąpi. Koncentrowali się w okolicy budynku kotłowni, by bronić się przed atakiem od strony bramy głównej, i w okolicach kuźni, by przeciwdziałać natarciu od strony bramy kolejowej znajdującej się w przeciwnym końcu kopalni.

– Czy my jesteśmy bandytami, żeby posyłać na nas milicję i wojsko? Czym to się skończy? – pyta kolegów Marian Głuch z komitetu strajkowego, ale nikt nie był w stanie przewidzieć, co się wydarzy.

16 grudnia 1981 roku przed godziną 10.00 siły katowickiej milicji, wspomagane przez pododdziały 25. Pułku Zmechanizowanego z Opola, zaczęły otaczać kopalnię Wujek. Dowódca operacji płk Kazimierz Wilczyński podjechał czarną wołgą i zajął pozycję na niewielkim wzniesieniu, na wprost głównej bramy wjazdowej do kopalni. Z tego miejsca dowodził akcją przez cały czas. Obok Wilczyńskiego zaparkował samochód dowódcy jednostek wojskowych – płk. Zygmunta Pytki. Mieli ze sobą kontakt wzrokowy. Polecenia dla żołnierzy Wilczyński przekazuje Pytce, a ten podległym oddziałom. W pobliżu tego ośrodka dowodzenia ustawili się uazy, którymi przyjechało 19 funkcjonariuszy plutonu specjalnego ZOMO uzbrojonych w pistolety maszynowe. Broń i ostrą amunicję posiadali przy sobie wszyscy zawodowi milicjanci i żołnierze, to jest około tysiąca osób.

Główne uderzenie milicja przewidziała od strony głównej



bramy wjazdowej, gdzie teraz znajduje się Pomnik-Krzyż. Dowódcą ugrupowania atakującego kopalnię z tego kierunku był mjr Bronisław Buniowski, faktyczne dowództwo pełnił major Bolesław Wyszowski. Wspierał go batalion piechoty i kompania czołgów pod dowództwem kpt. Zygmunta

Ostrowskiego. Działaniami prowadzonym od tej strony nadano kryptonim „Bojkot”.

Drugie uderzenie milicja zaplanowała w pobliżu rampy kolejowej i stacji Katowice-Brynów, na drugim końcu kopalni. Siłami MO dowodził kpt. Roman Budzyński zaś akcję opatrzone kryptonimem „Klon”. W ten re-

jon wojsko skierowało batalion piechoty oraz kompanię czołgów pod kierunkiem mjr. Ryszarda Dobrowolskiego.

O godz. 11.02 padła pierwsza komenda: – Użyj armatek wodnych i wodą oczyść przedpole!

Gdy w kierunku górników posyływały gazy łzawiące i świecie dymne, w odpowiedzi

Mówią górnicy – uczestnicy wydarzeń z 16 grudnia

Jerzy Wartak

delegat załogi do rozmów z dyrekcją kopalni i wojskiem

Gdy dotarła do nas wiadomość o strzałach w kopalni Manifest Lipcowy, górnicy zaczęli się zbroić. Napędzali butelki łatwopalnymi substancjami. Zabraliśmy je w obawie, że eksplodują poza murami kopalni. Nie chcieliśmy, żeby ten konflikt przenosił się na ulice.

Ludwik Karmiński

członek komisji zakładowej Solidarności

Zanim zaatakowało nas ZOMO, przyszedł pułkownik wojska i namawiał do zakończenia protestu. Mówił, jak na kopalnię wkroczy wojsko, to się wycofamy. – Wojsko nie jest od tego – odpowiedział pułkownik. Czy my byliśmy bandytami, żeby posyłać na nas milicję?

Jerzy Kaleta

górnik w oddziale wydobywczym

Odpierałem atak oddziału ZOMO na barykadzie przy bramie głównej, gdzie dochodziło do walki wręcz. Szarpałem się z zomowcem, któremu chciałem wyrwać tarczę. Wtedy inny funkcjonariusz złapał mnie za rękę i poczułem silny ból. Miałem wybity bark.

Wiesław Łobień

górnik w oddziale wydobywczym

Stałem na skraju placu rozglądając się za kamieniem, by nim rzucić w zomowców. Stałem do nich tyłem, w odległości 30 m, gdy jedna kula przeszła pośladkiem, druga utknęła w łokciu. Mam niesprawną rękę. Gdybym mógł cofnąć czas, na pewno nie strajkowałbym w 1981 roku.